



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Wygrał Brukselę
| s. 2



O Avionie
i poszukiwaniu korzeni
| s. 3



Umiesz liczyć?
Licz na siebie
| s. 4



Ku pamięci i przestrodze

WYDARZENIE: Tablicę upamiętniającą więźniów podobozu KL Auschwitz w Brnie odsłonięto w piątek w Gimnazjum Biskupim w stolicy Moraw. – Niech będzie to pamiątka, ale także ostrzeżenie przed nacjonalizmem i ideologiami głoszącymi nienawiść – powiedziała obecna na uroczystości Anna Olszewska, konsul generalna RP w Ostrawie.

Uroczystość zorganizowało Towarzystwo Opieki nad Oświęcimiem. Pomagały m.in. Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Fundacja Pamięci Ofiar Auschwitz-Birkenau oraz władze szkoły, które bez wahania zgodziły się na umieszczenie tablicy na drugim piętrze, tuż obok wejścia do auli.

– To kolejna tablica, którą odsłaniamy, choć nie jestem w stanie powiedzieć, która z kolei. Tak dużo ich było. Na pewno pierwsza w Republice Czeskiej. Dużo tablic odsłaniliśmy na przykład na terenie samego obozu koncentracyjnego, w poszczególnych blokach. Uroczystości odbyły się także w miejscach, które nie wiążą się bezpośrednio z KL Auschwitz. Na przykład swego czasu odsłaniliśmy tablicę pamięci Witolda Pileckiego w Muzeum Jana Matejki w Wiśniczu, bo właśnie w tym miejscu rotmistrz się ukrywał – powiedziała „Głosowi Ludu” Stefania Kozioł, wiceprezes Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem.

Tablice są odsłaniane przy okazji okrągłych i półokrągłych rocznic. Do tych udaje się dotrzeć dzięki kalendarium. Do stolicy Moraw przyjechały dwa autokary wypełnione nie tylko członkami Towarzystwa, ale także przewodnikami po Auschwitz-Birkenau oraz osobami, które w jakiś sposób zetknęły się bezpośrednio z lagrami. Tablicę w Gimnazjum Biskupim odsłanili Piotr Pawlina, którego wujek był więźniem podobozu w Brnie oraz Ryszard Machulik, więzień Auschwitz.

– Urodziłem się 21 lipca 1944 roku. Oczywiście nie nie pamiętam, a wiedzę czerpię z tego, co mówiła mi mama – mówił tuż po odsłonięciu. Stara się być na każdej tego typu uroczystości, choć jak przyznał, serce najbardziej bije mu, kiedy przekracza bramę byłego obozu nazistowskiego.

– Tutaj panuje trochę inna atmosfera, sam budynek też nie wygląda jak obóz, więc emocje nie są tak duże, jakbyśmy się znajdowali w Oświęcimiu – dodał.

Data piątkowej uroczystości nie została wybrana przypadkowo. Podobóz w Brnie zaczął funkcjonować 2 października, kiedy nazisci skierowali do niego pierwszy transport z obozu Auschwitz. Z kolei 4 października minęło dokładnie 70 lat od



Tablicę odsłanili Piotr Pawlina (pierwszy z lewej) oraz Ryszard Machulik.

skierowania w to miejsce pierwszych więźniów do pracy. Jak napisał w okolicznościowej publikacji Bohdan Piętko, historyk z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, więźniowie polityczni mieli być zatrudnieni do wykończenia budynku Akademii Technicznej, co miało stać się faktem do 13 grudnia 1943 roku. – Teren, na którym znajdował

się budynek Akademii ogrodzono wysokim drewnianym płotem, na szczycie którego zainstalowano kilka rzędów drutu kolczastego. Zbudowano też trzy wieże strażnicze ze stanowiskiem karabinów maszynowych – napisał Piętko.

Świadomość istnienia podobozu w Brnie nie jest duża. Niektórzy uczestnicy piątkowej uroczystości o

jego istnieniu dowiedzieli się dopiero z okolicznościowej polsko-czeskiej publikacji. Także Anna Olszewska, konsul generalna RP w Ostrawie, przyznała, że nie znała tej bolesnej historii. – Niech ta tablica będzie przypominała, ale także niech będzie ostrzeżeniem przed nacjonalizmem i ideologiami głoszącymi nienawiść – mówiła w auli. Zwróciła uwagę, że nawet w Republice Czeskiej pojawiły się ostatnio zwroty typu „polski obóz koncentracyjny w Oświęcimiu”.

– Z treści tego dokumentu wynikało, że za wszystkim stali Niemcy, ale sam podtytuł sugerował polskie korzenie obozu – dodała konsul generalna. Towarzystwo Opieki nad Oświęcimiem myśli już o kolejnej tablicy. W styczniu 2015 roku chce odsłonić ją w Mysłowicach.

– Do tego czasu zostało niecałe półtora roku. To taki okres, w którym powinniśmy zebrać fundusze potrzebne na wykonanie tablicy oraz zdobyć wszystkie pozwolenia – przyznała Stefania Kozioł.

Dodajmy, że tablica jest dwujęzyczna. Czytamy na niej: „W tym budynku mieścił się w latach 1943-1945 podobóz KL Auschwitz – Brünn, w którym przebywało około 250 Polaków – więźniów politycznych”.
TOMASZ WOLFF

O obozie piszemy też na str. 5

ZDARZYŁO SIĘ

WRÓCIŁ, BY UCIEKAĆ...

70 lat temu do Polski wrócił jeden z dwóch Cichociemnych pochodzących ze Śląska Cieszyńskiego, podporucznik Adolf Pilch z Wisły. Z tej okazji w sobotę w Wisle odbył się kolejny Piknik Spadochroniarski połączony ze złożeniem kwiatów pod Pomnikiem Poległym i Walczącym o Polskość i Wolność Ojczyzny. – W nocy z 25 na 26 lutego 1943 roku Adolf Pilch wylądował w kraju. Oczywiście imprezy lotniczej nie można było zorganizować w lutym, dlatego odbywa się dopiero dziś. Pilch był jednym z bardziej znanych i bitnych Cichociemnych. Musiał walczyć z dwoma wrogami jednocześnie – Niemcami i Sowietami – powiedział Piotr Wybraniec, dyrektor Muzeum Spadochroniarstwa w Wisle, które przygotowało imprezę.

Po II wojnie światowej Adolf Pilch nie miał łatwego życia w wyzwolonej Polsce. Za walkę z Armią Czerwoną ratował się przymusową emigracją do Anglii. Jak zauważył Wybraniec, po raz pierwszy przyjechał do Wisły dopiero w latach 90. XX wieku. Zmarł w 2000 roku w Londynie.

W ramach Pikniku Spadochroniarskiego można było zobaczyć sprzęt wojskowy oraz powietrzne akrobacje. Niestety pogoda pozwoliła na oddanie tylko trzech skoków.
(wot)



Uroczystość przed pomnikiem.

POGODA

wtorek

środa



dzień: 6 do 16 °C
noc: 8 do 7 °C
wiatr: 0-1 m/s

dzień: 7 do 15 °C
noc: 8 do 7 °C
wiatr: 2-3 m/s



Na uroczystości pojawiła się konsul Anna Olszewska.

Zdjęcia: TOMASZ WOLFF

Fot. TOMASZ WOLFF



9 771212 422027

13118

KRÓTKO

NOWY ADRES

OSTRAWA (dc) – Fundacja OKD, która wspiera szereg projektów regionalnych, w tym również polskich organizacji, od poniedziałku ma nową siedzibę. Biuro fundacji zostało przeniesione do Ostrawy-Radvanic na ul. Lihovarską. Na stronie internetowej Fundacji wkrótce pojawią się nowe dane kontaktowe.

* * *

POMAGAJĄ
OD 20 LAT

CZESKI CIESZYN (dc) – Caritas w Czeskim Cieszynie działa już 20 lat. Okrągłą rocznicę założenia pracownicy organizacji i ich goście świętowali w Teatrze Cieszyńskim, ponadto wydano drukiem specjalny okolicznościowy numer gazetki „Trubác”. Czeskocieszyński Caritas prowadzi placówki i usługi terenowe dla seniorów, matek w trudnej sytuacji, ośrodki wolnego czasu dla dzieci i młodzieży. Swoim zasięgiem pokrywa również Hawierzów, Karwinę, Gnojnik i okoliczne gminy.

* * *

STRACIŁ
OBRĄCZKI

CZESKI CIESZYN (dc) – Kolejny staruszek padł ofiarą bezwzględnego złodzieja. W piątek ok. godz. 13.00 do drzwi mieszkania 90-letniego lokatora zadzwonił nieznany mężczyzna i wszedł do środka pod pretekstem naprawy awarii wodociągu. Wykorzystując chwilę nieuwagi staruszka, zabrał z przedpokoju metalową skarbonkę, w której senior trzymał cenne rzeczy. Ukradł 48 tys. koron oraz dwie złote ślubne obrączki.

* * *

ZNOWU
W ŁAWKACH

HAWIERZÓW (sch) – Seniorzy z Hawierzowa i okolicznych wiosek ponownie będą się kształcić. Dziś zostanie zainaugurowana 13. edycja Akademii Trzeciego Wieku, której organizatorem jest miasto wspólnie z miejscową Wyższą Szkołą Administracji Socjalnej. Zajęcia prowadzone będą z zakresu techniki obliczeniowej i internetu, prawa cywilnego i karnego, a także historii, politologii, kultury, geografii i psychologii. Z oferty może skorzystać 60 osób, pierwszeństwo mają mieszkańcy Hawierzowa. Studia dofinansowuje im miasto. Dzięki temu hawierzowscy seniorzy zamiast 10 tys. koron za cztery semestry nauki zapłacą tylko 2 tys. koron. Dwa razy wyższą stawkę przewidziano natomiast dla tych seniorów, którzy studiowali na Akademii w ciągu ostatnich 3-5 lat.

* * *

CIESZYNIANKA
SPRZĄTA

TRZYNIEC (dc) – Członkowie Związku Czeskich Obrońców Przyrody – jego lokalnej grupa „Cieszynianka”, której nazwa pochodzi od popularnej na Śląsku Cieszyńskim rośliny, postanowili zadbać o las na Sośnie i koryto płynącego tamteży potoku. Zachęcają do udziału wszystkich skorych do pomocy. „Sprzątacze” spotkają się w najbliższą sobotę o godz. 8.30 przed dworcem kolejowym w Trzynie lub o godz. 9.00 przed szpitalem. Po pracy grupa wybierze się na spacer ścieżką edukacyjną Jagodna.

Wygrał Brukselę

Młodzież z naszej ziemi potrafi ładnie i mądrze mówić. Dowodem na to jest sukces Adama Kubiczka z Czeskiego Cieszyna, ucznia Szkoły Podstawowej z Polskim Językiem Nauczania im. Jana Kubisza w Gnojniku. W piątek, w finale XVI Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego im. Wojciecha Korfańtego w Katowicach, znalazł się wśród trzech laureatów Nagrody Głównej ufundowanej przez europoła Jerzego Buzka. Jest nią wycieczka do Parlamentu Europejskiego w Brukseli.

Zaolziańskie eliminacje konkursu krasomówczego dla młodzieży w wieku od 13-20 lat odbyły się dwa tygodnie temu w auli Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie. Na finał do Sejmu w Katowicach zakwalifikowali się Mateusz Kotrla z czeskocieszyńskiego Gimnazjum oraz Adam Kubiczek.

W piątek w Sejmie w Katowicach swoje racje prezentowało 21 najlepszych mówców z całej Polski – od wybrzeża przez Warszawę, Kraków, Opole, Częstochowę aż po Cieszyn. Uczestnicy wygłaszali swoje blisko 6-minutowe przemowy na temat, którym był cytata kardynała Augusta Hlonda „Wolno swój naród więcej kochać, nie wolno nikogo nienawidzić”. Ich wypowiedzi oceniało 7-osobowe jury na czele z dziekanem Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Renatą Przybylską.

Poziom konkursu był bardzo wysoki i z roku na rok się poprawia. Przy ocenie bierzemy pod uwagę różne czynniki. Po pierwsze: kompozycję wypowiedzi, zastosowaną argumentację oraz środki prezentacji retorycznej. Po drugie, oceniamy poprawność słownictwa, poprawność gramatyczną, dobór środków leksykalnych, poprawność dykcji, a także tzw. wykonanie mowy, a więc postawę, gestykulację, modulację głosu i kontakt



Adam Kubiczek (pierwszy z prawej) w towarzystwie fundatora nagrody głównej, europoła Jerzego Buzka.

z publicznością. Na końcu bierzemy pod uwagę ogólne wrażenie i tu reprezentant z Czeskiego Cieszyna wypadł bardzo dobrze, bo my głównie patrzyliśmy na to, czy dana osoba nawiązuje kontakt z publicznością, czy jej argumenty, słowa trafiają do ludzi, poruszają, i czy jest wiarygodna – powiedziała „Głosowi Ludu” prof. Przybylska. Dodała, że chociaż drugi reprezentant czeskocieszyńskich eliminacji nie zmieścił się w gronie laureatów, to dla jury było bardzo budujące, że młodzież z regionów, gdzie język polski nie jest używany w każdej sytuacji, ma go bardziej wypielęgnowany niż młodzi ludzie posługujący się nim na co dzień.

Zdaniem polonistki polskiej szkoły w Gnojniku, Grażyny Sikory, sukces Adama Kubiczka jest sukcesem dla całego Zaolzia. Jej podopieczny musiał jednak na niego mocno zapracować. – To była jego samodzielna praca, jestem z niego dumna – stwierdziła.

Chociaż Adam dowiedział się o konkursie już w czerwcu br., na serio zaczął się zastanawiać nad tematem

dopiero we wrześniu. – W zeszłym roku brałem udział w konkursach literackich, jak np. „Być Polakiem”, „Polak – to brzmi dumnie”, „Wielcy Polacy ostatnich 200 lat i ich wpływ w Europie”, więc temat „Wolno swój naród kochać więcej, nie wolno nikogo nienawidzić” okazał się już trochę znany. Lubię pisać, napisałem więc, co czułem. Jestem Polakiem i jestem otwarty na innych ludzi, bez względu na ich narodowość i kolor skóry. Mój problem nie polegał na napisaniu tekstu, ale na przełamaniu tremy, na skupieniu się na retoryce, gestach, co w przemówieniach jest ważne – zauważył Kubiczek. Przyznał, że na eliminacjach w Czeskim Cieszynie było o wiele trudniej, bo wtedy pierwszy raz wygłaszał tekst przed jury i przed publicznością.

– Podczas finału w Katowicach oczywiście udzielała mi się dostojna atmosfera, ale wiedziałem, że nie mogę zawieść – moich bliskich, mojej pani od polskiego, reprezentowałem przecież moją szkołę i z kolegą Mateuszem całe Zaolzie – powiedział Kubiczek. (sch)

Cztery tysiące nowych miejsc pracy?

Efektywne programy energooszczędnej renowacji domów jedno- i wielorodzinnych oraz budynków publicznych w województwie morawsko-śląskim mogłyby przynieść nie tylko korzyści dla środowiska oraz oszczędności właścicielom budynków, ale też nowe miejsca pracy – ponad 4 tys. w skali województwa. Takie dane zostały przedstawione na wczorajszej konferencji w Ostrawie, którą zorganizowali wspólnie: sojusz firm „Szansa dla budynków”, Związek Przedsiębiorców Budow-

lanych RC oraz Wojewódzka Izba Gospodarcza. By optymistyczna prognoza się spełniła, powinien być w maksymalnej mierze wykorzystany program dotacyjny „Nowe zielone światło dla oszczędności”, z którego wspierane są remonty domów jednorodzinnych, trzeba także będzie umiejętnie korzystać z funduszy europejskich podczas renowacji domów wielorodzinnych oraz budynków publicznych. – Budownictwo znajduje się obecnie w bardzo trudnej sytuacji. Właśnie długofalowa strategia

poprawy jakości energetycznej budynków mogłaby przynieść z utęsknieniem oczekiwane zamówienia – przede wszystkim małym i średnim firmom.

Republika Czeska, jako kraj członkowski UE, zobowiązała się do podjęcia kroków, które doprowadzą do oszczędności kosztów ogrzewania. Dlatego powinny zostać ogłoszone kolejne programy, które będą w latach 2014-2020 wykorzystywały fundusze europejskie – powiedział Pavel Ševčík, przewodniczący Rady Wo-

Czas się
zaszczepić

Październik jest miesiącem, kiedy warto pomyśleć o szczepieniu się przeciwko wirusowi grypy. Nie inaczej jest w tym roku – informują pracownicy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Ostrawie, którzy w ubiegłym tygodniu odnotowali wzrost zachorowań na nieżyty układu oddechowego. Na 100 tys. mieszkańców regionu zachorowało w tym czasie 1106 osób. W porównaniu z poprzednim tygodniem chodzi o wzrost zachorowań na poziomie 13 proc. W tej chwili jesienny kaszel i katar najbardziej doskwiera przedszkolakom.

Według epidemiologów, choroby układu oddechowego są zwykle zwiastunem pojawienia się grypy i chorób grypopodobnych. Dlatego już teraz warto pomyśleć o szczepionce. Zanim organizm zdąży wytworzyć przeciwciała, musi upłynąć ok. 14 dni. – Wirus grypy ulega zmianom, dlatego należy szczepić się co roku – podkreśla epidemiolog ostrawskiego sanepidu, Ladislava Michálková. A komu szczepionka jest szczególnie polecana? Głównie osobom chorującym na serce, płuca, nerki czy cukrzycę. W tych przypadkach wystąpienie grypy może bowiem oznaczać poważne komplikacje zdrowotne. Zaszczepienie się przeciwko grypie jest dobrym wyjściem również dla osób zdrowych, zwłaszcza tych, które m.in. ze względów ekonomicznych nie mogą sobie pozwolić nie przyjść do pracy.

Jak dowiedzieliśmy się w jednej z czeskocieszyńskich aptek, szczepionki przeciw grypie są już dostępne, choć na razie nie ustawiają się jeszcze po nie kolejki. Jedną z najpopularniejszych – Vaxigrip – kosztuje ok. 170 koron. To nie wielki wydatek, tym bardziej że przez niektóre ubezpieczalnie zdrowotne w całości refundowane. (sch)

Mysz w ustach i inne innowacje

W województwie morawsko-śląskim działa wielu przedsiębiorców, którzy produkują innowacyjne wyroby lub wprowadzili nowe usługi. Przekonali się o tym organizatorzy pierwszej edycji konkursu na najlepszą firmę innowacyjną. O nagrodę walczą 22 podmioty.

– Do konkursu mogli zgłosić się indywidualni przedsiębiorcy oraz małe i średnie firmy. Uczestnicy zgłaszali in-

nowacyjne produkty, technologie lub usługi, które są popularne na rynku i sprawdziły się. Ważnym kryterium było stworzenie nowych miejsc pracy, zwrot kosztów inwestycji oraz to, by projekt lub produkt nie był starszy niż trzy lata – wyjaśnił Martin Sikora, wicehetman województwa morawsko-śląskiego, które zorganizowało konkurs we współpracy z Agencją Rozwoju Regionalnego. Dodał, że liczba

uczestników mile zaskoczyła organizatorów.

Jury będzie oceniało różnorodne projekty: produkty żywnościowe, nowe rozwiązania IT, innowacyjne produkty dla przemysłu samochodowego i inne. – Zgłoszono unikalną technologię, która umożliwia sterowanie komputerem czy domowym sprzętem elektrycznym za pomocą myszy obsługiwanej ustami czy spe-

cialne modele krzesel, które dostosowane są do budowy ciała siedzącego – przytoczyła przykłady Petra Chovanioková, dyrektorka Agencji Rozwoju Regionalnego.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone na konferencji 6 listopada. Zwycięska firma otrzyma nagrodę pieniężną w wysokości 50 tys. koron, ponadto może liczyć na marketingowe wsparcie ze strony województwa. (dc)

O Avionie i poszukiwaniu korzeni

– Spotykamy się tutaj nie dlatego, że ukazała się jakaś książka. Spotykamy się dlatego, że kawiarnia Avion została otwarta dokładnie przed 80 laty. W 1933 żydowska restauratorka, która przyjechała tutaj ze Słowacji, postawiła nam tutaj kawiarnię, której już nie ma – tak przywitała gości w sobotę w kawiarni AVION|NOIVA Renata Putzacher. Na premierę jej najnowszej książki – „W kawiarni Avion, której nie ma”, przyjechały z Pragi do Czeskiego Cieszyna także prawnuczka i praprawnuczka Rozalii Wiesner, założycielki międzywojennej kawiarni.

Wydanie książki o kawiarni Avion, mieście na granicy i poszukiwaniu rodzinnych korzeni zaplanowała autorka właśnie na rok, w którym przypada wspomniana rocznica. To dziewiąta książka Putzacher, ale jej debiut prozatorski. W przyszłym roku ukaże się czeskojęzyczna wersja tej wyjątkowej książki.

W 1933 roku na rogu Saskiej Kępy i Alei Masaryka, obok dawnego „Hotelu National”, Rosalia Wiesner zbudowała cieszyńską kawiarnię i restaurację Avion. Miejsce to było centrum życia towarzyskiego i kulturalnego, a ze względu na swoje położenie – także bazą przemysłową. Tak zaczęła się ta historia. W 1996 roku do tradycji nieistniejącej już międzywojennej kawiarni nawiązano w czesko-polskim programie autorskim „W Kawiarni Avion, której nie ma”. Renata Putzacher, poetka, publicystka, tłumaczka, autorka tekstów piosenek, adaptacji teatralnych i sztuk, wraz z Jaromírem Novavicą stała się założycielką kawiarni poetyckiej AVION oraz polsko-cze-

skiego stowarzyszenia artystycznego Spolek-Towarzystwo AVION. W 2010 roku na miejscu danej kawiarni stanęła nowa, nawiązująca do tamtych tradycji.

– Książka powstała po długim trudzie, to jest najdłużej chyba oczekiwane moje dziecko – mówiła na sobotnim spotkaniu Renata Putzacher. Zebranych w kawiarni czytała fragmenty prozy i opowiadała o jej powstawaniu. Gościem spotkania była Beata Bocek, która wystąpiła z piosenkami z płyty „Ja tutaj mieszkam”.

– Jest takie powiedzenie, że przyjaciele to rodzina, którą sobie wybieramy sami. Jak napisała na odwrocie książki Mariola Sznepka, ta książka świadczy o tym, że jest jakaś głęboka więź między mną a panią, która tę restaurację tu otworzyła – mówiła Putzacher. Jak opowiadała, kiedy po raz pierwszy spotkała prawnuczkę Rozalię Wiesner, która przyjechała tutaj już do nowo otwartej kawiarni, to obie poczuły, że w pewnym sensie są sobie bliskie i

miały wrażenie, jakby znały się od zawsze.

– Historia Avionu i jego właścicielki, data jej tragicznej śmierci (identyczna z datą urodzin autorki tej książki), odnalezienie prawnuczki Rozalii Wiesner i kres tej historii uwieńczony kamieniem pamięci osadzonym przed budynkiem kawiarni, to opowieść jak z filmu lub ze starego sztambucha, odkryta dzięki duchowemu kontaktowi, pozaziemskiej sile. Czytelnik czuje tę moc, tę bliskość, kontakt przyjacielski z kimś, kto nagle stał się ważny na równi z członkami rodziny i zajmuje sporo miejsca w sercu autorki. Dopelnieniem tej książki są stare dokumenty rodzinne, fotografie i pocztówki; również dzięki tym wiarygodnym obrazom z przeszłości opowiadane historie stają się jeszcze bardziej prawdziwe i niezapomniane – pisze Mariola Sznepka.

Książkę można nabyć w kawiarni AVION|NOIVA i w polskich księgarniach w Cieszynie i Czeskim Cieszynie. (ep)



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Renata Putzacher podczas promocji swojej najnowszej książki.

Pomoc tematem tygodnia

W całej Republice Czeskiej rozpoczął się Tydzień Usług Socjalnych. Celem projektu jest przybliżenie społeczeństwu placówek opieki społecznej, poradni, usług terenowych. W wielu placówkach odbywają się w tym tygodniu Dni Otwarte, prelekcje oraz wystawy. To okazja szczególnie dla tych, którzy szukają pomocy dla siebie czy swych bliskich.

Jablonkowski Caritas przygotował program w Ośrodku Dziennym św. Józefa. Od dziś do piątku, zawsze o godz. 16.00, odbędzie się program dla publiczności. Dzisiaj będzie to spotkanie nt. osoby nie-

słyszającej w rodzinie, jutro opowie o swym życiu niewidomy mężczyzna, w czwartek odbędą się zajęcia, podczas których można będzie przekonać się, jak wygląda życie osoby niepełnosprawnej.

– To popołudnie będzie szczególnie odpowiednie dla rodzin z dziećmi – informuje kierowniczkę ośrodka, Lucyna Szotkowska.

Na Dni Otwarte zapraszają również placówki w innych miastach regionu. W Hawierzowie można dzisiaj zwiedzać przez cały dzień dwa miejskie domy seniora, w Czeskim Cieszynie odbędzie się jutro w godz. 9.00-16.00

Dzień Otwarty w Centrum Usług Socjalnych przy ul. Sokołowskiej (w pobliżu „Kauflandu”). Centrum prowadzi Dom Seniora, usługi pielęgniarstwa i asystencję osobistą.

W kraju działa przeszło 2 tys. organizacji usług socjalnych, które pomagają ok. 700 tys. osobom – seniorom, osobom niepełnosprawnym, bezdomnym, ludziom w trudnej sytuacji. Ich założycielami są samorządy lokalne, stowarzyszenia obywatelskie, organizacje kościelne. W sektorze tym pracują dziesiątki tys. osób. Tydzień Usług Socjalnych odbywa się w RC po raz piąty. (dc)

Książnica bogatsza o setki cymeliów

Ponad 1200 pozycji, wiele bardzo cennych, trafiło w ciągu ostatnich dziesięciu lat do Książnicy Cieszyńskiej dzięki Donacji Zbigniewa Michejdy. W piątek otwarto w Książnicy wystawę „Świadomość wspólnego dobra. W dziesięciolecie istnienia Donacji im. Zbigniewa Michejdy 2003-2013”, prezentującej wybór druków i rękopisów, które biblioteka otrzymała ze środków donacji.

Podczas wernisażu zaprezentowany został także specjalnie na tę okazję wydany drukiem katalog nabytków zakupionych z donacji.

Na wernisażu pojawiła się donatorka fundacji, siostra zmarłego w 2001 roku Zbigniewa Michejdy, Barbara Michejda-Pinno, a także członkowie rodziny Michejdów, na czele z nestorem rodu, Zdzisławem Michejdą z Olbrachcic. – Donacja powstała z inicjatywy bliskich i przyjaciół zmarłego w 2001 roku Zbigniewa Michejdy, podjętej w jego imieniu i w imię jego pamięci. Ustanowienie podobnego funduszu było jego zamierzeniem, do którego spełnienia dążył przez wiele lat swojej pracy za granicą, ale którego nie było mu dane zrealizować – czytamy w umowie donacyjnej.

Fundusz przeznaczony na uzupełnianie zbiorów Książnicy ustanowiony został przez Barbarę Michejdę-Pinno. W ciągu dziesięciu lat istnienia funduszu przeznaczony na uzupełnienia zbiorów Książnica wzbogaciła się o ponad 1200 jednostek materiałów bibliotecznych – około 800 z nich to książki, poza tym są tam rękopisy i archiwalia, starodruki, materiały ikonograficzne, czasopisma i mapy. Wystawa, której autorem jest Wojciech Świąć, jest okazją do zapoznania się z najciekawszymi z nich.

Na nabytki Donacji im. Zbigniewa Michejdy składają się głównie dwudziestowieczne książki, z których największą część stanowią dzieła o tematyce historycznej. Zgodnie z intencją donatorki, pochodzące z ustanowionej przez nią funduszu

środki przeznaczone są na nabywanie „druków, rękopisów i innych obiektów bibliotecznych o tematyce dotyczącej szeroko pojętej historii i kultury Śląska Cieszyńskiego w kontekście środkowoeuropejskim, ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polsko-czeskich”. Osobną część nabytków stanowi podarowana bibliotece książkowa spuścizna rodziny donatorki.

– Na wystawie można zobaczyć cymelia, pozycje unikalne, które trudno znaleźć w innych polskich bibliotekach. Jedną z największych satysfakcji, jakiej przyszło mi doświadczyć w Książnicy Cieszyńskiej, było pozyskanie do naszych zbiorów Nowin dla Ludu Wiejskiego, które dzięki donacji trafiły do nas niemal w komplecie. Na wystawie można zobaczyć także rzeczy, które w bezpośredni, bardzo osobisty sposób, wiążą się z biografią rodziny Michejdów – wyjaśnił dyrektor Książnicy, Krzysztof Szelong.

– Mimo, iż praca z książkami jest dla nas codziennością i przechodzą przez nasze ręce setki woluminów, to materiały, które trafiły do naszych zbiorów za sprawą donacji, były za każdym razem materiałami wyjątkowymi. Zawsze, kiedy trafiały na stół w dziale gromadzenia, były przeglądane, wertowane z zainteresowaniem, nierzadko z zachwytem, ponieważ znalazły się wśród nich autentyczne cymelia, unikalne rzeczy – mówiła Małgorzata Szelong, autorka katalogu nabytków.

Część ekspozycji poświęcona jest osobie patrona donacji oraz jego rodzicom Władysławowi i Stefani z domu Markwart, a także małżonkowi donatorki – wybitnemu architektowi Andrzejowi Pinno, który wspierał wszelkie działania na rzecz funduszu, projektując m.in. jej ekslibris. Zbigniew Michejda był inżynierem elektronikim, nauczycielem akademickim, jednym z pionierów informacji naukowej oraz komputeryzacji w zakresie bibliotekarstwa w Polsce. (ep)

Mydło i powidło...



Swoista moda na pchle targi zapanowała na Śląsku Cieszyńskim. Podczas ostatniego weekendu po raz pierwszy takie przedsięwzięcie zostało zorganizowane w Ustroniu, równoległe pchle targ odbywał się także w Skoczowie. Oprócz standardowych pozycji, jak starych monet i widoków, można było trafić na takie perełki, jak liczący ponad pół wieku opiekacz. – Należał do moich rodziców. Ojciec się dziś chyba przewraca w grobie, jak widzi, że wyprzedają rodzinny majątek. Ten sprzęt nie jest mi jednak do niczego potrzebny – mówiła jedna ze sprzedających. (wot)

Fot. TOMASZ WOLFF

RUSZYŁ WIELKI REMONT DOMU PZKO W KARWINIE-FRYSZTACIE

Umiesz liczyć? Licz na siebie

W Frysztaście ruszył wielki remont Domu PZKO. Liczące około 400 osób Miejscowe Koło posiada parterowy dom z dwiema salami – na 30 i 100 osób, kuchnią, łazienkami i szatnią. Kilka lat temu zrodziła się idea gruntownej przebudowy będącego w kiepskim stanie budynku. Dzięki dotacji z Ministerstwa Środowiska oraz funduszom zbieranym samodzielnie w sobotę remont ruszył z miejsca.

W akcję angażują się przede wszystkim członkowie Klubu Średniaka i Klubu Młodych. To właśnie ich można było zobaczyć w sobotę przy domu PZKO. Niektóre prace postanowili przeprowadzić własnymi siłami. Dzięki wspólnej pracy około 30 osób budynek ma już nowe okna.

– To pierwszy etap prac. Do zimy zdążymy zająć się tylko oknami, reszta prac – ocieplenie budynku i dachu czy dobudowa szatni z przodu budynku, ruszy wiosną – wyjaśnił członek zarządu miejscowego koła, Roman Szarowski. – W 2009 roku na zebraniu zarządu podjęliśmy decyzję o przebudowie domu. Szczerze mówiąc, gdybyśmy wtedy wiedzieli, co nas przez te następne kilka lat w związku z tym czeka, pewnie byśmy się nie zdecydowali – mówi. Jak tłumaczy, choć składali wnioski do wszystkich możliwych programów dotacyjnych, nie tak łatwo było otrzymać fundusze. Przeprowadzili wiele rozmów, ufuszyli wiele obietnic, ich projekt był bardzo wysoko oceniany, ale pieniędzy jak nie było, tak nie ma. Nadeszła jedna pozytywna odpowiedź z Ministerstwa Środowiska, z którego otrzymali dotację w wysokości 900 tys. koron na ocieplenie budynku.

Koło musi jednak zapewnić wkład własny w wysokości 15 procent – nad tym Polacy z Frysztatu pracują już od ponad trzech lat, od kiedy zdecydowali się na remont. – Organizujemy dużo imprez, przede wszystkim Dolański Gróm, świniobicie czy balangi. Wszystkie pieniądze z imprez



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Pierwsze prace przy przebudowie domu PZKO Polacy we Frysztaście postanowili przeprowadzić własnymi siłami.

wędrują na specjalne konto odbudowy Domu PZKO. Oczywiście budowę wsparli także nasi członkowie oraz ludzie spoza Koła, którzy wykupili cegielki – mówi Szarowski.

Razem z pieniędzmi zarobionymi na imprezach organizowanych przez koło w sumie zbierało się ponad 650 tys. koron.

Pezetkaowcy bardzo liczą na dotację z Polski, której mimo wielu obiet-

nic nadal nie otrzymali. Bez tego wsparcia nie tylko trudno będzie zrealizować zaplanowany remont, ale pod znakiem zapytania stanie też możliwość wykorzystania dotacji z czeskiego ministerstwa.

– Cały zaplanowany remont wliczony jest na 7 mln. koron, z tego 900 tys. na ocieplenie, reszta na remont wnętrza, ogrzewanie, instalacje elektryczne itd. Kuchnię chcemy wyre-

montować z funduszu mikroprojektów Euroregionu Śląsk Cieszyński w ramach współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Zebrzydowicach, będziemy składać też wniosek o dotację na remont ogrodu – mówi Janusz Wałoszek, prezes Koła. Złożony jest już również wniosek na stworzenie Izby Pamięci Gustawa Morcinka, która mieścić się będzie w mniejszej z sal. Ten projekt pezetka-

owcy chcą zrealizować także w następnym roku.

Tam, gdzie można zaoszczędzić, działacze starają się pracować własnymi siłami, ale fachowe prace zostawiają firmie, takie są zresztą warunki dotacji.

Jak mówią członkowie miejscowego koła, gdyby mieli na to fundusze, można by zmienić w domu jeszcze wiele innych rzeczy. Zagospodarować chcieliby na przykład piwnicę, najpierw jednak muszą doprowadzić ją do stanu używalności. – Chcemy zrobić tu „Bar u sztajgra” w stylu górniczym: z telefonem kopalnianym i odpowiednim wystrojem, ze stołem dla kilkunastu osób. Fundamenty są jednak źle zaizolowane, są tu wilgoć i woda. Przy silnych deszczach woda sięga do 20 cm nad posadzką. Jeśli uda nam się w najbliższych latach zebrać środki na ten cel, będziemy mogli to pomieszczenie jakoś sensownie wykorzystać – tłumaczy członek zarządu, Marek Matuszyński.

Najbliższe imprezy Koła odbędą się już w Domu PZKO z nowymi oknami. W sobotę PZKO zaprasza na „Pożegnanie lata”, a 26 października odbędzie się „Zabijaczka we Frysztaście”. Wiosną ruszy ocieplenie budynku, dachu i dobudowa szatni i pomieszczeń sanitarnych z przodu budynku. Cegielki w dalszym ciągu są w sprzedaży, dokładne informacje o zbieraniu funduszy oraz możliwości wsparcia można znaleźć na stronie internetowej Koła: www.pzkokarwinna.cz. ELŻBIETA PRZYCZKO

Taki młody, a jaki uznany

Tłumy ludzi z całej okolicy odwiedziły w sobotę jarmark jesienny w Dolnej Łomnej. Na 6. edycji jarmarku euroregionalnego połączonego z targiem zwierząt gospodarskich można było kupić domowe produkty i przetwory, skosztować regionalnej kuchni, kupić produkty rękodzielnicze i zobaczyć program kulturalny, w którym wystąpiły m.in. dzieci z polskiej szkoły w Łomnej Dolnej. Jarmark jesienny odbył się przy miejscowym muzeum i trwał aż do wieczora.

Już przy wejściu witano gości chlebem ze smalcem. Przy wielu jarmarcznych stoiskach można było skosztować regionalnych przysmaków: placków ziemniaczanych na blasze, kołaczy, gulaszu, mięs, domowego chleba ze szpyrkami i innych specjalności. Swoje stoiska miały miejscowe organizacje, także MK PZKO, oraz różni sprzedawcy. Na przykład przy stoisku „U goroli” można było zakupić eko-produkty z Łomnej: owoce, warzywa, suszone grzyby i różne przetwory: były „kómpot z dyni”, „rybizowo marmelada”, „śliwkowo nutela”, „cierniówkowy sok” i inne domowe smakołyki. Przy innych stoiskach sprzedawano miód czy domowy chleb, kupić można było też piękne rękodzielnicze wytwory. Jarmark nie ma w Łomnej zbyt

długiej tradycji, ale za to już zyskał rozgłos. Każdego roku przybywają na niego ludzie nie tylko z Łomnej i okolicy, ale też z Polski i Słowacji. – W sobotę przyszło na jarmark około 6-7 tysięcy ludzi. Nasza impreza jest już znana nie tylko w okolicy, mamy gości z Polski, przede wszystkim dlatego, że współpracujemy np. z Jastrzębiem-Zdrojem, Krapkowicami, Istebną, a także z gminą słowacką – mówi wójt gminy, Renata Pavlinová.

– Pierwszy jarmark zorganizowaliśmy sześć lat temu, właściwie przy okazji otwarcia naszego muzeum – starej szkoły. W czasie jarmarku

odbywała się też licytacja prosiaka, co bardzo się ludziom spodobało, dlatego od drugiej edycji jarmarku towarzyszył mu też targ zwierząt gospodarskich – wyjaśnia pani wójt. Jak dodaje, każdego roku organizatorzy dokładają do programu coś nowego. W tym roku tematem przewodnim były miejscowe legendy i podania. Mieszkańcy przedstawiali różne scenki z legend, dzieci z łomniańskich szkół i przedszkoli (także z polskiej szkoły) zaprezentowały program oparty na podaniach, był też związany z tym konkurs literacki dla dzieci i dla dorosłych. (ep)



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Jarmark jesienny w Łomnej Dolnej odwiedziło w tym roku niemal 7 tysięcy osób, nie tylko z najbliższej okolicy.



Z olbrachcickiej wystawy.

Wystawa pod zagadkowym tytułem

W ostatni weekend swoje prace ręczne wystawiały członkinie Klubu Kobiet przy MK PZKO w Olbrachcicach i inne mieszkanki tej gminy. Mottem przewodnim wystawy w Domu PZKO były słowa Henryka Jasiczka: „To co jest, to wszystko już było i wszystko będzie, czego nie ma”.

Zręczne panie przyniosły na wystawę, zaaranżowaną przez Jadwigę Czap, różnego rodzaju hafty, robótki szydełkowe i na drutach, obrazki – akwarele, haftowane czy też wykonane z koronki klockowej, artystyczne wytwory z pierników i inne

rzeczy, które cieszą oko. W sumie wystawiało 15 pań. Dodatkowym urozmaicheniem były wyroby pszczelarskie Władysława Wrany, który bronił honoru płci brzydkiej.

– Miałyśmy kąciaki tematyczne: śląski, ślubny czy starych przedmiotów z gospodarstwa domowego. Ponadto wystawiałyśmy plony z naszych ogrodów. Do wystawy włączyły się również dzieci – z budowlami z klocków lego oraz kartonu – powiedziała redakcji Jadwiga Czap. Zwiedzający mogli zjeść w Domu PZKO obiad, poczęstować się ciastkami i kołaczami. (dc)

Nieznana historia dawnego seminarium

Morawskie Brno mocno związało się z historią polskiej walki narodowowyzwoleńczej. W XIX wieku to właśnie w tym mieście znajdowało się słynne więzienie narodów, czyli austriacka twierdza Špilberk, która po stłumieniu powstania krakowskiego w 1846 r. oraz Wiosny Ludów w 1848 r. stała się miejscem uwięzienia kilkuset polskich patriotów, w tym m.in. Jana Kantego Andrusikiewicza. W XX stuleciu w ślady powstańców poszli polscy patrioci, więźniowie KL Auschwitz, którzy zostali zesłani do podoboju Brunn.

Na początku października 2013 r. przypadła 70. rocznica jego utworzenia. Z tej okazji w piątek, 4 października, odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej około 250 Polaków więzionych w podoboju Brunn. – Jest sprawą niezwykle doniosłą, że ich poświęcenie i cierpienie zostało upamiętnione. Warto jednak pamiętać, że historia podoboju Brunn łączy XX-wieczną martyrologię polską i czeską. Pamiętajmy bowiem, że Brno było ważnym miejscem deportacji Czechów do KL Auschwitz. Co najmniej 1800 spośród około 10 tysięcy Czechów osadzonych w KL Auschwitz zostało deportowanych właśnie z Brna – mówił w czasie uroczystości Bohdan Piętka, historyk Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.

OBÓZ W SEMINARIUM

KL Auschwitz był największym nazistowskim ośrodkiem masowej zagłady. W ciągu blisko pięciu lat istnienia zginęło w nim co najmniej 1,1 mln ludzi. Obok funkcji eksterminacyjnej KL Auschwitz odgrywał też bardzo ważną rolę, wspierając wojenną gospodarkę III Rzeszy. Od 1941 r. niewolniczą pracę osadzonych w nim więźniów powszechnie wykorzystywały przedsiębiorstwa przemysłowe, zarówno prywatne jak i państwowe. W latach 1942-1944 przy kopaniach, hutach i wielkich przedsiębiorstwach zlokalizowanych głównie na terenie Prowincji Górnośląskiej utworzono około 40 podoboju. Trzy najdalej położone zlokalizowano zaś na okupowanych ziemiach czeskich, w miejscowościach Světlá (obecnie Světlá Hora), Bruntal na północy Moraw oraz w Brnie.

– Powołanie do życia tego ostatniego podoboju było sytuacją wyjątkową, ponieważ akurat on nie miał nic wspólnego z wysiłkiem gospodarczym III Rzeszy. Nie służył ani przemysłowi, ani rolnictwu, natomiast był niezwykle istotny z punktu widzenia rozwoju techniki i badań nad nowymi rodzajami broni – przyznał Wojciech Płosa, kierownik Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.

Powstanie podoboju Brunn wiązało się z przeniesieniem Akademii Technicznej SS i Policji z Berlina do Brna, co nastąpiło latem 1943 r. Zadaniem tej instytucji było szkolenie kadr technicznych na potrzeby SS oraz konstruowanie nowoczesnej broni. Polecenie jej utworzenia wydał 12 grudnia 1941 r. SS-Reichsführer Heinrich Himmler. Początkowo Akademia Techniczna SS i Policji mieściła się w Berlinie. Stolica III Rzeszy narażona była jednak na coraz częstsze ataki lotnictwa



W tym budynku mieścił się podobój w Brnie.

alianckiego, dlatego w lipcu 1943 r. Akademię ostatecznie przeniesiono do Brna na Morawach. Na jej siedzibę wybrano zaś budynek będący w budowie seminarium duchownego przy ul. Barvičovej 85, na Żółtym Wzgórzu w pobliżu Lasu Cesarskiego.

NIE CHCIELI ŻYDÓW

Przekazany Akademii Technicznej czteropiętrowy budynek seminarium duchownego wymagał zaadaptowania na potrzeby działalności naukowo-badawczej. Gmach znajdował się w surowym stanie i wymagał przeprowadzenia gruntownych robót murarskich, malarskich i stolarskich. Dostarczycielem darmowej siły roboczej stał się zaś KL Auschwitz.

– Potrzebny kontyngent więźniów można było pozyskać także z obozu-getta w Terezynie, jednak latem 1943 r. Himmler rozkazał wycofać z terenu Protektoratu wszystkie terezińskie komanda. Po prostu na tym terenie nie chiano więźniów żydowskich – wyjaśnił Płosa.

W ten sposób Brunn geograficznie stał się najdalej wysuniętym podoboju KL Auschwitz, a oddelegowano do niego głównie polskich więźniów politycznych. Wśród nich

znajdowali się członkowie różnych organizacji konspiracyjnych, przeważnie Armii Krajowej, aresztowani podczas różnych akcji represyjnych.

Pierwszy transport składający się z 251 więźniów, niemal samych Polaków, sformowano 30 września 1943 r. – Wśród nich znalazł się Eugeniusz Niedojadło, który do Auschwitz trafił w pierwszym transporcie z Tarnowa i miał numer 213 – powiedział Ryszard Lis, prezes tarnowskiego oddziału Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem, który uczestniczył w piątkowej uroczystości.

Jak dodał, właśnie w Tarnowie zaczęła się tragedia Oświęcimia. – Staramy się podkreślać ten element, ponieważ to z naszego miasta wyruszył do Auschwitz pierwszy transport, a później jeszcze ponad 50 innych. W sumie blisko 10 tysięcy Polaków i 40 tysięcy Żydów, mieszkańców Tarnowa trafiło do tego oboju – mówił Lis.

Trzech mieszkańców Tarnowa trafiło również do podoboju Brunn. Po latach Eugeniusz Niedojadło wspominał: „Głód dawał nam się dotkliwie we znaki tym bardziej, że Niemcy, z braku innych możliwości dożywiania się, okradali nas z – bądź co bądź – szczupłych racji żywnościowych. (...) Wyżywienie było bardzo liche i niewiele odbiegało od wyżywienia obozowego, choć było smaczniejsze. Nie wolno nam było korespondować z rodzinami i otrzymywać paczek. Dopiero po kilku tygodniach pobytu udało się niektórym kolegom nawiązać kontakty z robotnikami cywilnymi zatrudnionymi na budowie i zdobyć dodatkową żywność. W tym miejscu wypada nadmienić, że esesmani wyrobili nam wśród ludności cywilnej opinię zawodowych kryminalistów, skazanych na długotrwałe więzienie za zbrodnie i inne pospolite przestępstwa. Dopiero bezpośrednie rozmowy z poszczególnymi obywatelami czeskimi otworzyły im oczy i uwierzyli, że opinia o nas nie była prawdziwa”.

– Eugeniusz Niedojadło, czyli mój wujek, przebywał w Brnie od pierwszego do ostatniego dnia istnienia podoboju Brunn – mówił Piotr Pawlina z Tarnowa, który także wziął udział w piątkowej uroczystości odsłonięcia pamiątkowej tablicy. – Szczęśliwie przeżył wojnę, choć do Auschwitz trafił już w pierwszym transporcie, a za drutami spędził 1680 dni – wspominał.

ODWAŻNI CZESI

Więźniów podoboju Brunn podzielono na trzy komanda. Pierwsze zostało zatrudnione przy pracach wykończeniowych w budynku Akademii Technicznej. Drugie pracowało przy budowie dróg dojazdowych prowadzących do tego budynku, kopaniu rowów pod kanalizację i plantowaniu terenu. Natomiast trzecie, liczące około 20 więźniów, pracowało do wiosny 1944 r. w majątku ziemskim SS Eichhorn (Veveří), dokąd więźniów dowożono każdego dnia samochodem ciężarowym.

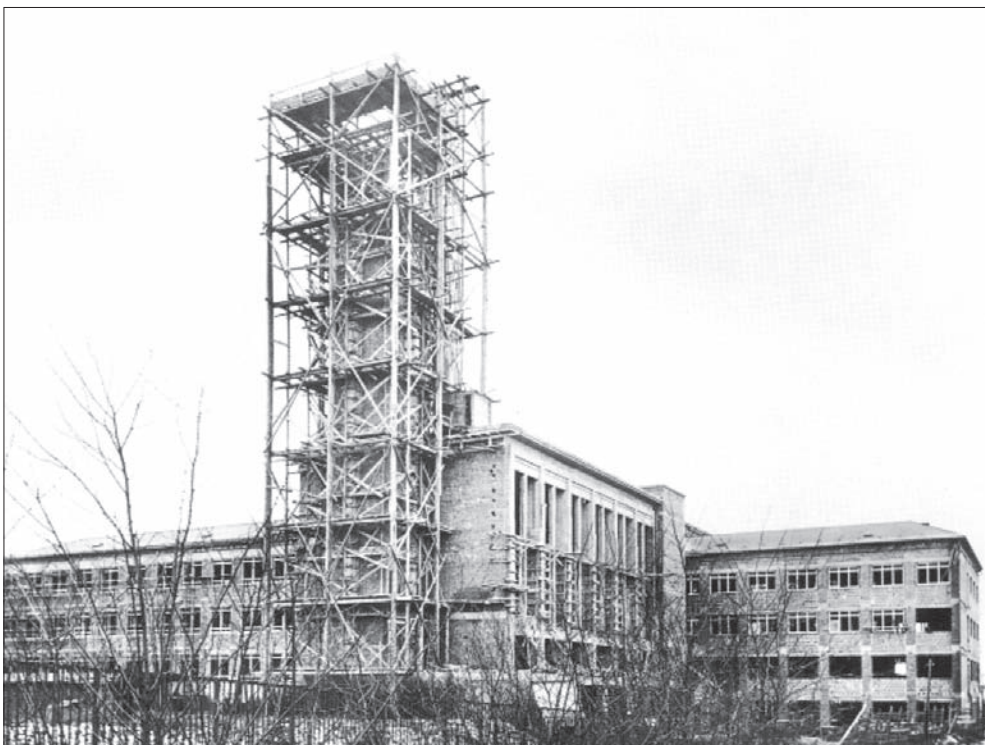
Komando pracujące w budynku Akademii Technicznej podzielono na mniejsze grupy według specjalizacji: cieśli, stolarzy, murarzy, szklarzy, ślusarzy, malarzy, elektryków, lastrykarzy, czy wykładacze parkietów. Oprócz Polaków w pracach przy wykończeniu i adaptacji budynku Akademii uczestniczyli również Czesi – zarówno pracownicy cywilni, jak i więźniowie polityczni z Brna.

– Dysponujemy tekstami wspomnieniowymi, z których wynika, że więźniowie tego podoboju byli zmuszani do bardzo ciężkiej pracy, często ponad ich siły. Byli też dodatkowo szykanowani, gdy nie wypełnili normy. W Brnie nie było jednak masowego zabijania – podkreślił Płosa i dodał, że również stosunek miejscowych był bardzo przyjazny. – Mamy na ten temat wiele świadectw. Więźniowie byli bardzo wdzięczni obywatelom Brna za szeroką i różnorodną pomoc. Zwłaszcza czeskim robotnikom którzy z nimi pracowali. Oni również dokonali bardzo odważnych rzeczy. Dodatkowo zaś doktorowi Jaworskiemu udało się wymóc na władzach obozowych, by chorych i rannych więźniów leczono w szpitalu miejskim – stwierdził.

Jednym z świadectw potwierdzających słowa naukowca jest relacja Stanisława Bródki (nr obozowy 136102), który zanotował: „Z pomocą, w miarę swoich możliwości, przychodzili nam Czesi. Początkowo zachowywali pewną rezerwę na skutek zarządzenia zakazującego wszelkich kontaktów z więźniami. Stopniowo jednak zaczęli do nas nabierać coraz więcej zaufania, rozmawiali z nami na różne tematy, nawet polityczne. Często przynosili i po kryjomu podawali chleb, trochę wędliny, a palącym papierosy. Nawet więźniowie czescy przywożeni do pracy z miejscowego więzienia Špilberk dzielili się z polskimi kolegami prowiantem z paczek otrzymywanych z domu”.

ŚMIERĆ W TRAKCIE EWAKUACJI

Po upływie 2,5 miesiąca od chwili założenia podoboju Brunn do KL Auschwitz wywieziono z powrotem 100 więźniów, kierując ich do podoboju w Jawiszowicach, gdzie zostali zatrudnieni w miejscowej kopalni węgla. Druga grupa więźniów, w liczbie 118 osób, została przeniesiona z Brna w maju 1944 r. do podoboju oświęcimskiego Buna (Monowitz), założonego przy zakładach IG Farbenindustrie w Monowicach. W Brnie pozostało 28 więźniów, których stan zwiększył się później o około 20 Polaków, aresztowanych po wybuchu powstania warszawskiego. Na początku 1945 r. z Brna przeniesiono jeszcze 12 więźniów do KL Buchenwald. W efekcie 17 stycznia 1945 r. przebywało w Brnie 36 więźniów, wśród których było 32 Polaków. Ewakuacja tego podoboju rozpoczęła się w kwietniu 1945 r. W jej trakcie zginął tragicznie Bolesław Olszewski (nr obozowy 18863). Poza nim jednak w podoboju Brunn nie było innych ofiar śmiertelnych. Po kilkunastu dniach pociąg ewakuacyjny dotarł zaś do Górnej Austrii, a 3 maja 1945 r., w pobliżu miejscowości Bergen koło Salzburga, 35 więźniów podoboju Brunn doczekało wyzwolenia przez wojska amerykańskie. WITOLD KOZDŃ



Seminarium duchowne w Brnie w okresie budowy.

